

Relacja z wycieczki do Hiszpanii „W rytmie flamenco”

16-24 .X. 2023r.

Obchody **20 – lecia naszego SUTW** zakończyliśmy wspólną 8 dniową wycieczką do Andaluzji, w której odnaleźliśmy wszystko, co kojarzy nam się z Hiszpanią : flamenco, kastaniety, corridę, białe wioski, plaże, palmy, mandarynki, gaje oliwne, piękne krajobrazy, słońce, a nawet deszcz na który z utęsknieniem czekają tak Hiszpanie. Nasza trasa liczyła 1200 km, podczas której zwiedziliśmy: Malagę, Mijas, Rondę, Gibraltar, Kadyks, Sewillę, Kordobę, Granadę, Lanjaron i Nerję.

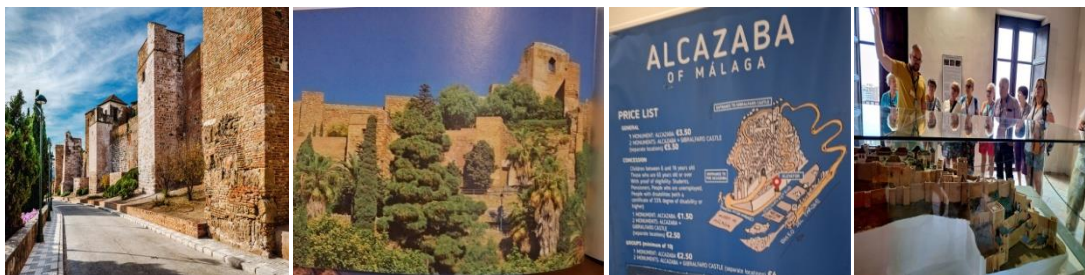


Każdy tutaj zakątek pamięta czasy wielkiego Kalifatu Zachodniego, a my zobaczyliśmy zabytki nie tylko o charakterze arabskim, ale także kultury klasycznej Hiszpanii, słynne zabytki Maurów, zabytki z listy UNESCO, jak i inne urokliwe miejsca. W programie fakultatywnym braliśmy udział m.in.: w pokazie flamenco, w objeździe po Gibraltarze, degustacji oliwy, wina, serów i przysmaków mięsnych. W powietrzu andaluzyjskim podczas całej wycieczki było czuć coś niesamowitego i relaksującego !!!

Dzień I - to przelot Katowice-Malaga. Rankiem o godz. 8.00 zebraliśmy się wszyscy w umówionym miejscu, skąd zabrał nas autobus na lotnisko do Katowic. Po bezpośrednim trwającym ponad 3h locie wylądowaliśmy w Maladze. Transfer do naszego hotelu „Kristal” był już pod okiem naszej pani przewodnik Wioletty. Późna kolacja w formie bufetu poprawiła nam humor. Jedni po trudach podróży zasnęli od razu, inni dopiero nad ranem.

Dzień II przed nami była trasa ok. 220km do: Malagii, Mijas i Rondy. Była wczesna pobudka i wczesne śniadanie, bo w programie mieliśmy 3 miasta do zwiedzania. Ciemno na zewnątrz, bo świtać tutaj zaczynało dopiero o 8.30 !!!

Pierwsza była **Malaga**, najstarsze miasto portowe basenu Morza Śródziemnego. Zwiedzanie zaczęliśmy od olbrzymiej, arabskiej fortecy **Alcazaba**, siedziby mauretańskich władców z IX w.



Tutaj oprowadzał nas pan Paweł – przewodnik lokalny. Wjazd windą ułatwił nam dotarcie na szczyt fortecy, skąd rozpościerał się przepiękny widok na port i miasto.



Twierdza pełniła kiedyś funkcję polityczną, mieszkalną i administracyjną, obecnie mieści się tutaj małe muzeum archeologiczne. Są też piękne ogrody w których pod nogami widać i słyszeć szum strumieni. Po zejściu z fortecy stanęliśmy na placu z którego zobaczyliśmy ją w całej okazałości.



Tu też poznaliśmy i zobaczyliśmy ciekawostkę, a były nią kamienne zbiorniki, w których przechowywano kiedyś **garum**. To słony sos rybny o wyrazistym smaku uzyskiwany ze sfermentowanych ryb, który unosił się niegdyś nad całym miastem !!!

Następnym punktem zwiedzania był dom narodzin Pabla Picassa i plac na którym Mistrz siedział sobie spokojnie na ławeczce i pozował z nami do zdjęcia.



Spacerując z przewodnikiem eleganckimi uliczkami pełnymi tradycyjnych barów tapas i kawiarenek zwróciliśmy uwagę na katedrę Sant Iglesia, która kiedyś była meczetem, przebudowana w stylu gotyckim i renesansowym na przełomie wieków XVI-XVIII, nazywana jest „La Manquita” (jedoręka), ponieważ ma tylko 1 wieżę – na drugą zabrakło funduszy.



Podążając dalej przeszliśmy „urywkiem” drogi pielgrzymkowej św. Jakuba, która wiedzie do Santiago de Compostello.

Doszlśmy nią do słynnego, miejskiego targu Mercado, gdzie można było ujrzeć stoiska pełne świeżych owoców, kandyzowanych i suszonych, warzyw, ryb, serów, przypraw, owoców morza, soków, szynek. My zwróciliśmy uwagę na **graviolę** - owoc, który w smaku przypomina trochę ananasa, truskawkę, kokosa i cytrusy. Na targu każdy z nas coś popróbowaliśmy i dokonaliśmy małych zakupów.



Nadmorską, reprezentacyjną promenadą przy porcie, obsadzoną 2 tys. gatunkami roślin z całego świata (palmy, bambusy, awokado, draceny smocze) przy śpiewie papug wróciliśmy do autobusu.



Udaliśmy się do **Mijas**, malowniczego miasteczka typu Pueblo blanco, czyli śnieżnobiałe wioski, do klejnotu Costa Del Sol.



Mijas okazało się pełne krętych i urokliwych zakamarków oraz uliczek, a rolę taksówek pełniły tu osiołki. Fasady domów ozdobione niebieskimi doniczkami w których kwitły pelargonie zachwyciły nas barwami. Niesamowite widoki na wybrzeże także urzekły nas.



Czas wolny minął nam bardzo szybko, robiąc sobie zdjęcia, zakupy pamiątek czy próbując lokalnego piwka, wina lub małego jedzonka.

Po południu zwiedzaliśmy już miasto **Ronda**, które położone jest wśród dziewiczych wzgórz. To kolejne najstarsze miasto Hiszpanii. Ronda- zawieszona na skałach, z przecinającym ją na pół wąwozem El Tajo o głębokości 160m stanowiła przepiękne tło do naszych zdjęć. Wrażenia były również wielkie, bo patrząc w dół, trzeba było uważać na zawroty głowy !!! Dnem wąwozu płynie rzeka Guadalevin. Nowy Most ma 100 m wysokości i jest przykładem XVIII – wiecznej sztuki inżynieryjnej.



Spacerując po mauretańskiej starówce Rondy obejrzelśmy Pałac de Mondragon, dawną arabską rezydencję, mieszkali tu również Królowie katolicy. Rozpościerały się stamtąd wspaniałe widoki na góry i miasto. Obejrzeć również można było Dom Króla Maurów, zbudowano go na fundamentach arabskiej rezydencji, lecz żaden tu z nich nie zamieszkał. W romantycznej Rondzie nie mogło zabraknąć Muzeum Bandolero, czyli rozbójników, to w pobliskich lasach mieli oni swoje kryjówki. Ronda to też kolebka współczesnego stylu walki z bykami, a tutejsza arena to miejsce szczególne. To tu jest Plaza de Toros najstarsza arena corridy. Tu zwiedziliśmy muzeum Korridy, w którym są eksponaty wielkich rodów torreadorów.



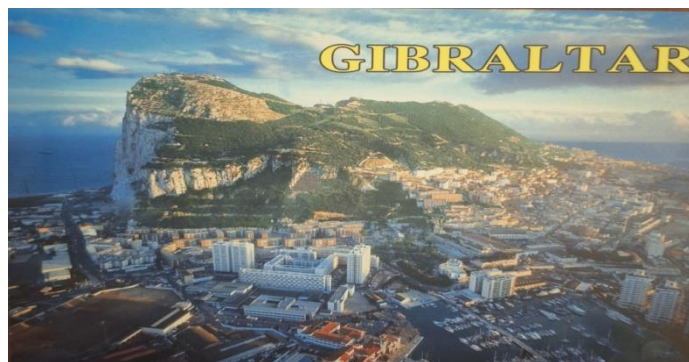
Tu też zobaczyliśmy najbardziej malowniczy plac miasta z ratuszem Duguesa de Parcent.



Po dość intensywnym dniu, który dostarczył nam kolejnych miłych wrażeń dotarliśmy późnym wieczorem do eleganckiego 4* hotelu Montera Plaza. Po kolacji w mniejszych lub większych grupkach rozkoszowaliśmy się minionym dniem.

Dzień III Gibraltarc, Kadyks (trasa : ok. 280 km)

Z hotelu Montera w Los Barrios wyjechaliśmy autokarem aby zobaczyć i objechać **Gibraltar** – brytyjskie terytorium od 1713 roku.



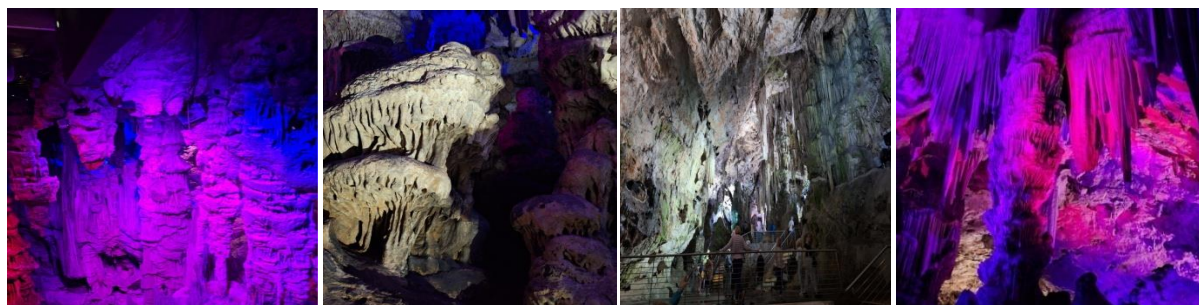
Musieliśmy okazać się paszportem i przesiąść się do busów. Gibraltar to załedwie ok.6km powierzchni i ok.30 tys. mieszkańców. Codziennie granicę tę przekracza ok. 15 tys. osób udających się tam do pracy. Od razu rzuca się w oczy skała Gibraltarska, która ma ponad 420 metrów. Bardzo stromą i krętą drogą dotarliśmy na szczyt z przepięknym widokiem na Morze Śródziemne ze statkami handlowymi, cieśninę Gibraltarską i mającą w oddali Afrykę oraz pomnikiem, który upamiętnia tragedię – katastrofę lotniczą.



Rozbił się tutaj samolot, którym leciał generał Władysław Sikorski z córką. Nie znana jest przyczyna tego wypadku. Zjeżdżając drogą w dół przez rezerwat przyrody atrakcją było spotkanie makaków iberyjskich. Rozpieszczone przez turystów małpki domagły się jedzenia i często same po nie sięgają widząc kanapkę w rękach turysty. Są wtedy bardzo agresywne. Przewornie wszystkie plecaki zostawiliśmy w busikach.



Obowiązuje tutaj zakaz dokarmiania zwierząt, grozi za to mandat i to wysoki – 4 tys. funtów. Odwiedziliśmy też jaskinię św. Michała, gdzie stalaktyty i stalagmity czasami łącząc się ze sobą tworzą stalagnaty. Obejrzeliśmy piękny pokaz świateł, przeróżne barwy rozświetlały poszczególne nawisy. Wrażenie niesamowite.



Czas wolny na Gibraltarze to kawa, przekąski i sklepy, sklepy, sklepy. Obowiązuje tutaj strefa wolnościowa !!!



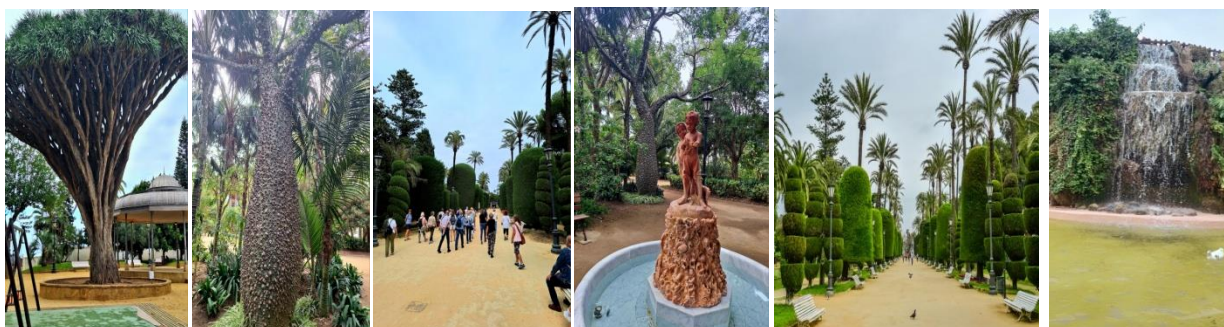
Drogą wzdłuż morza i licznych stacji uzdatniania wody morskiej kierowaliśmy się w stronę **Kadyksu**, ale po drodze zatrzymaliśmy się w lokalnej tawernie, aby popробować tradycyjnych potraw andaluzyjskich. Były do degustacji policzki wołowe, ogon bawoli i inne przysmaki, jak też różne słodkości i wina. **MNIAM, MNIAM** tradycyjna kuchnia hiszpańska okazała się wyborna i smaczna!!!



Kadyks niemal ze wszystkich stron otoczony wodami zatoki, uważany za najstarsze miasto ma ponad 3 tys. lat. Tu przywitaliśmy się z Oceanem, mocząc nogi i robiąc sobie pamiątkowe zdjęcia.



Spacer po mieście, stary port, piękna promenada Alameda Apodoca z fortyfikacjami Park de Espana gdzie rośnie wiele egzotycznych drzew, krzewów i roślin, jest wiele wodospadów i pięknych alejek dał nam wiele miłych chwil.



Następnie starówką i wąskimi uroczymi uliczkami pełnymi zakamarków i oryginalnej roślinności doszliśmy do kościoła Nuestra Senora de Carmen.



Potem przejechaliśmy przez obrzeża miasta, które znane jest z produkcji sherry, flamenco i korridy. To **Jerez de la Frontera** – perełka Andaluzji. Jednak flamenco i scherry zakosztowaliśmy w innym miejscu i czasie. „Pognaliśmy” do hotelu Pena de Arcos, gdzie po zakwaterowaniu zjedliśmy kolację i napiliśmy się wina hiszpańskiego.

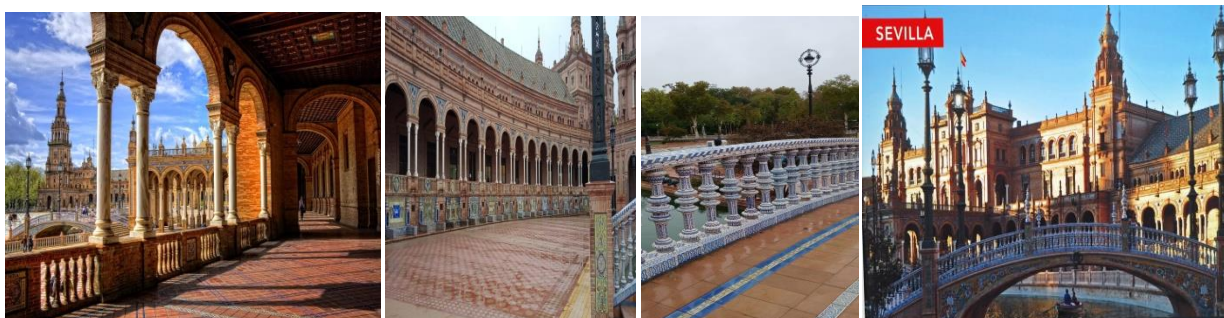
Na naszej wycieczce długiego spania nie było, śniadania najczęściej były ok. godziny 7.30 a godzinę później już siedzieliśmy w autokarze aby pokonać następne kilometry.

Dzień IV Sewilla (trasa: ok.120km)

I tak kolejnego dnia dotarliśmy do Sevilli, miasta Carmen, Don Juana i Figara. To największe miasto południa, którego zabytkowy zespół zabytków wpisany jest również na listę UNESCO. Panoramiczny objazd miasta – niestety był w deszczu. Z takiej aury na pewno zadowoleni byli Andaluzyjczycy. Deszczu u nich w tym roku było bardzo mało, a temperatury dochodziły do 45 st. Dlatego Hiszpanie budują stacje odsalania wody morskiej i jej wykorzystywania dla celów życia codziennego oraz nawadniania pól uprawnych. Wykorzystują też wodę ze ścieków po jej recyklingu. Ale... jesteśmy w Sewilli na wielkim i przepięknym placu hiszpańskim,



To kompleks pałacowo-ogrodowy z licznymi dekoracjami ceramicznymi, będący wizytówką miasta.



Wszyscy pod parasolami i w kurtkach przeciwdeszczowych, chronimy się od deszczu i porywów wiatru. Przez żydowską dzielnicę Santa Cruz uroczymi uliczkami pełnymi zakamarków dostajemy się do XV wiecznego Domu Piłata. Jest to kolejny kompleks pałacowo-ogrodowy. Na środku dziedzińca stoi marmurowa fontanna a dookoła liczne krużganki i wejścia do komnat.



Ściany dolnych komnat pałacu Piłata zdobią ręcznie malowane płytki ceramiczne, które w niektórych komnatach zachowały się prawie w stu procentach, a przecież pochodzą z lat 30 XVI wieku



Zwiedziliśmy tu również słynną gotycką katedrę Najświętszej Marii Panny-największego i jednego z najwspanialszych gotyckich kościołów na świecie, która wybudowana została na miejscu dawnego meczetu i w której mieści się kaplica z grobowcem Krzysztofa Kolumba.

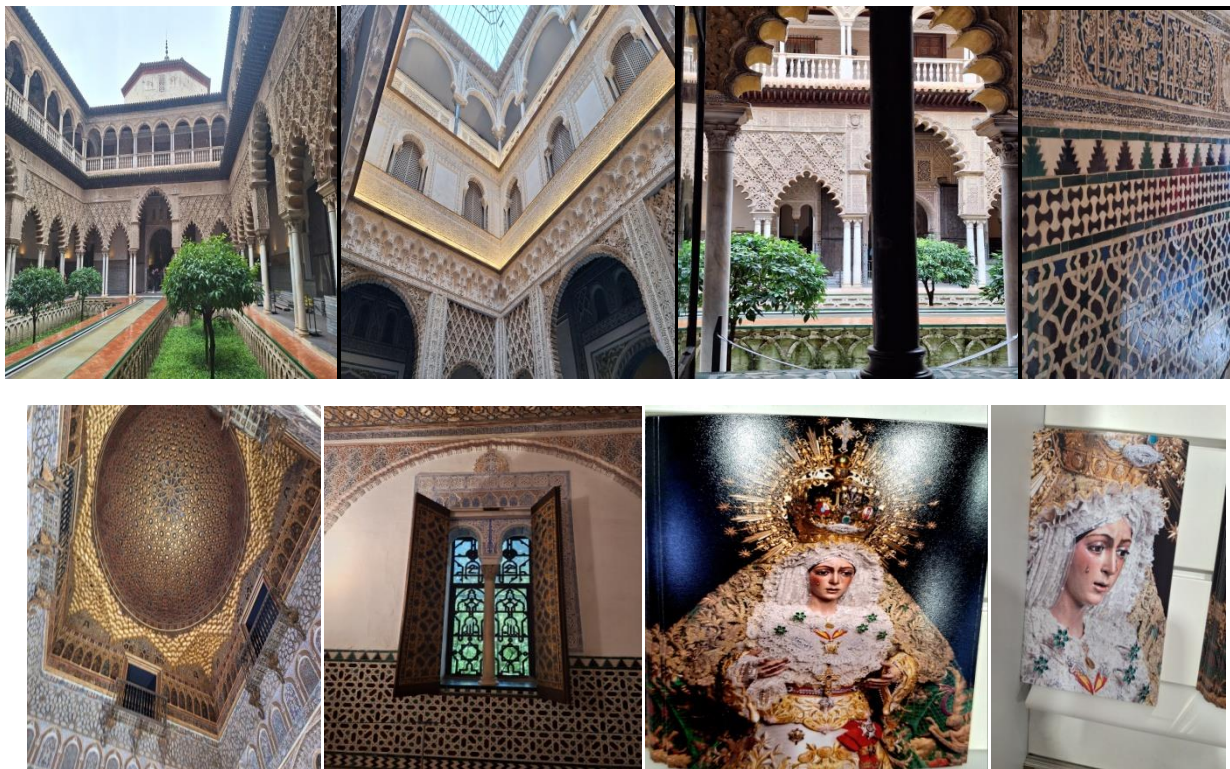


Weszliśmy również na wieżę **Giralda** –symbolu Sewilli, pozostałości po zabudowaniach meczetu, skąd rozpościerała się przepiękna panorama miasta.



Kolejnym punktem zwiedzania był dawny pałac królewski, który jest doskonałym przykładem architektury w **stylu mudejar** z pięknymi ogrodami, bogato zdobionymi salami, oryginalnymi ornamentami. Pałacowy dziedziniec wykorzystywany był kilka razy do kręcenia filmów a obecnie jest też wynajmowany na prywatne

rodzinne uroczystości. Zwiedziliśmy też dwa ogrody - jeden z basenem, kwiatami i posągami Bachusa i drugi duży, pełen słońca i wychodzących nań loggii.



Ostatnim punktem naszego dnia była wizyta w bazylice **Macarena**, gdzie znajduje się figura Madonny płaczącej diamentami Najświętszej Marii Panny.

Myślę, że zamieszczone zdjęcia pomogą nieco przybliżyć piękno, jakiego świadkami byliśmy biorąc udział w tej wycieczce. I znów następnym hotel Torre de los Guzmanes koło Sevilli

Dzień V to trasa licząca ok. 350 km. śniadanie 7.30, wyjazd o wschodzie słońca 8.30. Jedziemy w dalszą drogę tym razem kierując się do **Kordoby**, która leży w dolinie Gwadalkiwiru nad brzegiem rzeki. Podczas przejazdu w tle były widoczne góry Sierra Morena. Kordoba została wpisana na listę UNESCO. Najpierw zwiedziliśmy Alcazar de los Reyes Cristianos – letnią rezydencję rodziny królewskiej, wzniesioną nad rzeką Gwadalkir, z przepięknym rzymskim mostem Puente Romano.



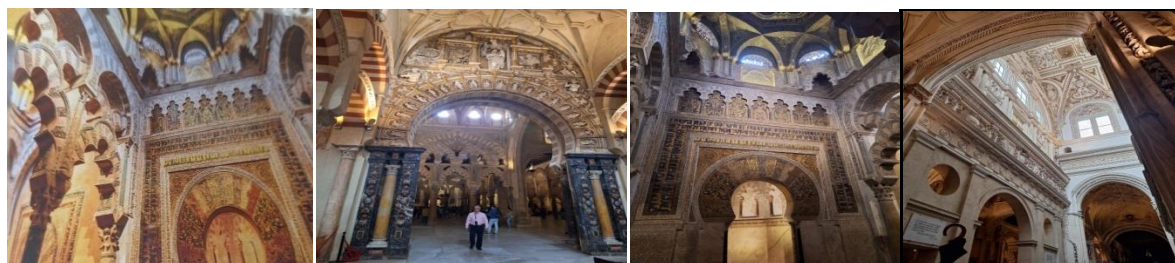
W letniej rezydencji można podziwiać piękne mozaiki z czasów rzymskich, patia i wspaniałe ogrody. Rosną tu cyprysy, palmy i drzewa cytrusowe. Pachnie tu pomarańczami i jaśminem.



W **Kordobie** zobaczyliśmy najbardziej spektakularny zabytek La Mezquita, czyli Wielki Meczet- największy na Półwyspie Iberyjskim, w czasach kalifatu największe centrum duchowe. Dziś zachwyciło nas swoją architekturą i połączeniem z *chrześcijańską katedrą*.



Ogromnych rozmiarów muzułmańska świątynia wprowadziła nas w zachwyt swoją harmonią architektonicznych elementów. Przed nami pojawił się las kolumn, których było ponad 800 (pierwotnie było ich ponad 1200) a każda z nich wykonana została albo



z jaspisu, albo granitu lub marmuru. Połączone ze sobą piętrzyły się nad naszymi głowami arkadami i tworzyły zjawiskową scenę.

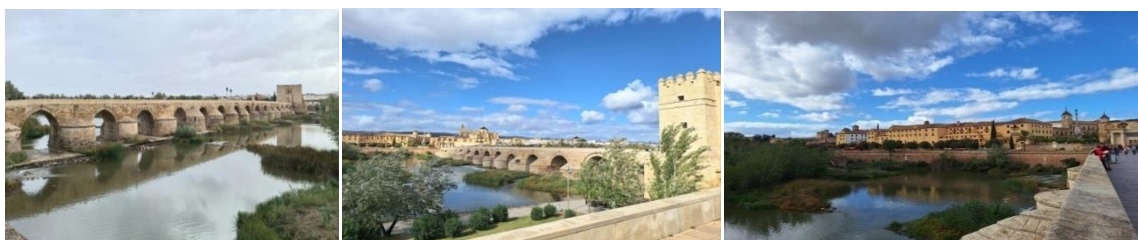


Następnie idąc dzielnicą żydowską mijaliśmy wąskie i kręte uliczki dzielnicy Juderia. Zwróciliśmy tu uwagę na jedną z trzech zachowanych w Hiszpanii synagog z XIV w., pomnik Majmonidesa - filozofa i lekarza żydowskiego i kwiatową uliczkę,



Tutejsza starówka okazała się dla nas żywą historią i dowodem, że współistnienie różnych kultur może być realne. Kordobę zamieszkiwali kiedyś wspólnie Arabowie, chrześcijanie i Żydzi. W X wieku był tu największy uniwersytet na świecie, 100 bibliotek i 300 łaźni !!!

Po takiej dawce historii rozeszliśmy się, aby nacieszyć się samodzielnym zwiedzaniem miasta, popróbować tutejszych smakołyków, zaopatrzyć się w drobne pamiątki. Wracając do naszego autobusu prześlijmy przez wspomniany most rzymski Puente Romano zbudowany z 16 łuków o długości 240 m, który powstał na fundamentach mostu z I w. p.n. e., na krańcach mostu stały majestatyczne wieże. Z tego miejsca roztaczał się wspaniały widok na Kordobę.



Następnym punktem naszej trasy było **Muzeum Kultury Oliwy**. Zapoznaliśmy się tam z uprawą drzewek oliwnych, a także tłoczenia i produkcji oliwy z oliwek dawniej i dziś. A potem przyszedł czas na degustację i zakupy. Oprócz oliwy w sprzedaży były tam te różne tradycyjne produkty spożywcze, kosmetyczne i wyroby z rękodzieła. Specjały, które próbowaliśmy smakowały wybornie !!! Jadąc następnie autobusem mijaliśmy gaje oliwne, gdzie ogrom plantacji wprawiała nas w osłupienie. Hiszpania posiada ponad 350 milionów drzew oliwnych !!!!!



Dzień zakończyliśmy w **rytmie flamenco**. Dla chętny odbył się wieczór w grocie skalnej z udziałem tancerek i tancerza, którzy przy dźwiękach gitary zatańczyli namiętny i pełen ognia taniec, wystukując obcasami rytm. Brzęk kastanietów, szmer wachlarzy i chust, klaskanie dłońmi, okrzyki **ole!**, zawodzący, chropowaty głos i bardzo ekspresyjna mimika śpiewającego oraz tancerzy, to wszystko składało się na przejmujące widowisko, które wykraczało daleko poza zwykły taniec. Nic dziwnego, że sztuka ta została wpisana na listę UNESCO.



Wracając z pięknego widowiska weszliśmy jeszcze na punkt widokowy z którego roztaczał się przepiękny widok na Kordobę nocą.



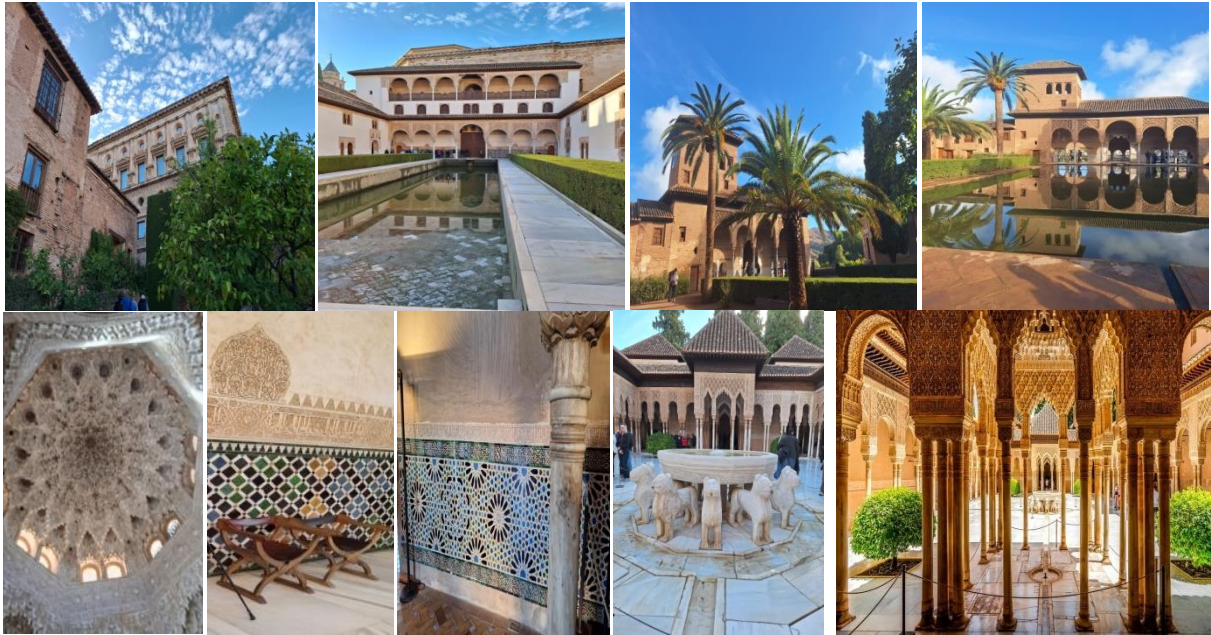
Dzień VI- trasa liczyła tylko 30 km. Nie było pakowania bagaży, bo spaliśmy 2 noce w tym samym hotelu i wczesnego śniadania!!!

W programie była **Granada**, nazywana perłą Andaluzji, położona u podwóz pasma gór Sierra Nevada, to ostatni bastion Maurów. W tym dniu zaczęliśmy naszą przygodę od zwiedzania ogromnego, romantycznego zespołu pałacowo-ogrodowego **Alhambry**. Mogliśmy ją zwiedzić dzięki wcześniejszej rezerwacji, ponieważ bilety były imienne z okazaniem swojego paszportu. I tu również po całej Granadzie oprowadzała nas pani Paulina, przewodnik regionalny.



Alhambra, monumentalna budowla jest najwspanialszym zabytkiem Hiszpanii, pomnikiem architektury arabskiej w Europie, pełniła rolę mieszkalną dla sułtana, a

potem tylko obronną. Spacer po ogrodach Generalife (letni pałac Nasrydów) jej zabudowaniach, galeriach i dziedzińcach pałacowych przypominał nam baśnie tysiąca i jednej nocy. Ogromne terytorium budowli misternie zdobione sale, budynki, wnęki, okna, drzwi, ściany, posadzki, sufity, ścieżki ogrodowe przytłoczyły nas swoim bogactwem, harmonią, detalami, powtarzalnością wzorów i doborem kolorów.



Przepiękne kolumny, geometryczne wzory, misterne rozety, dziedzińce z wodą, fontanny, pawilony, schody, kaskady, galerie i portyki, róże, jaśminy, cyprysy, mirty, urokliwe patia i pejzaże z tarasów **Alhambry** długo zostaną w naszej pamięci, gdyż była to atmosfera spokoju i relaksu.



Zieleń, architektura i woda to elementy tej budowli.



Z takimi bogatymi wrażeniami wyszliśmy z pałacu i ruszyliśmy przez zielony park, ulicą w dół do miasta. W mieście znów zachwyciła nas ogromna, renesansowa katedra Santa Maria de la Encarnacio i przylegająca do niej Capilla Real- późnogotycka kaplica grobowa Królów Katolickich. Potężna i wysoka budowla, estetyka wnętrz, dbałość o szczegóły, pozłacane ołtarze i duża ilość detali wprawiła nas w zachwyt i zdumienie.



Następnie odwiedziliśmy najstarszą część Granady – Albaicin. Był to labirynt wąskich uliczek z pozostałościami mauretańskiej architektury. Romantyczne zaułki i placzki, arabskie **teterie** (herbaciarnie) dawały nam poczuć klimat dawnej medyny. To małe Maroko w środku Andaluzji.

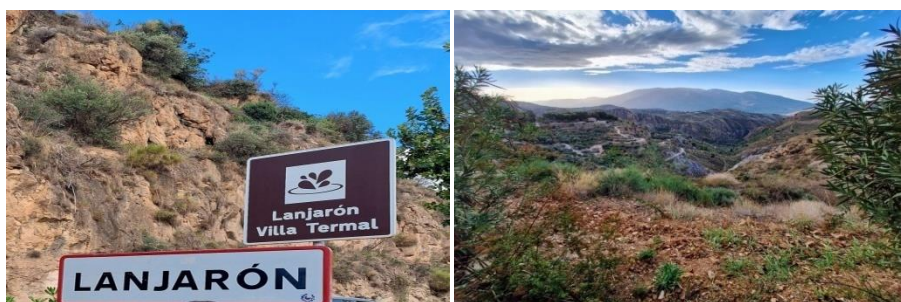


Czas wolny, pamiątkowe zdjęcia i wspomnienie dzisiejszego dnia mieliśmy na punkcie widokowym, skąd rozpościerała się malownicza panorama warownej **Alhambry**.

Alhambra, ogrody Generalife oraz dzielnica Albaicin zostały również wpisane na listę UNESCO.

Dzień VII - Jak zwykle śniadanie wczesne i wykwaterowanie. Ostatnia trasa liczyła **200km**, ale nie odczuwaliśmy takiej odległości poruszając się autostradą i słuchając

opowieści o Andaluzji pani Wioletty- naszej przewodnik. Przed nami był przejazd malowniczą trasą przez pasmo górskie Sierra Nevada. Dotarliśmy do malowniczego uzdrowiska **Lanjarón** z ruinami zamku.



Słynie ono z wód mineralnych. Tutaj mieliśmy wizytę w sklepie regionalnym, gdzie dojrzewa najlepsza lokalna szynka- **jamon iberico**.



Była też degustacja serów, wina i specjalności mięsnych. Posileni, robimy mniejsze i większe zakupy, próbujemy na koniec picie wina prosto z bukłaka !!!!

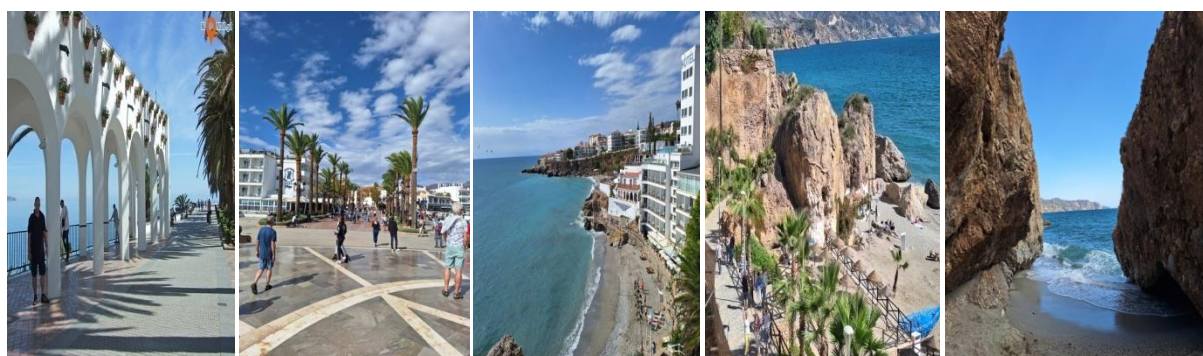
Następnie przejeżdżamy do **Nerja**, jednej z pięknie położonych miejscowości wybrzeża Andaluzji zwiedzamy tu najpierw **Cueva de Nerja**, zespoły jaskiń ze wspaniałymi stalaktytami, stalagmitami i malowidłami naskalnymi.



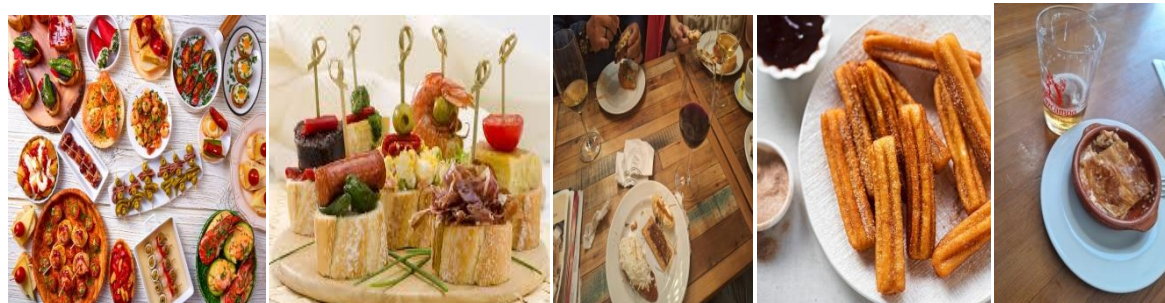
Ostatnim punktem trasy tego dnia był punkt widokowy **Balkon Europy**, zawieszony na cyplu nad Morzem śródziemnym.



Widoki były przepiękne, gdyż taras ulokowany jest na wzniesieniu schodzącym stopniowo do morza, ku dzikim plażom.



Tutaj w wolnym czasie po sesjach zdjęciowych nad brzegiem morza, był czas wolony na zakupy, lody, tapasy, churrosy, piononos (ciastko z tradycją), inne jedzonko, wino i piwko!!!!

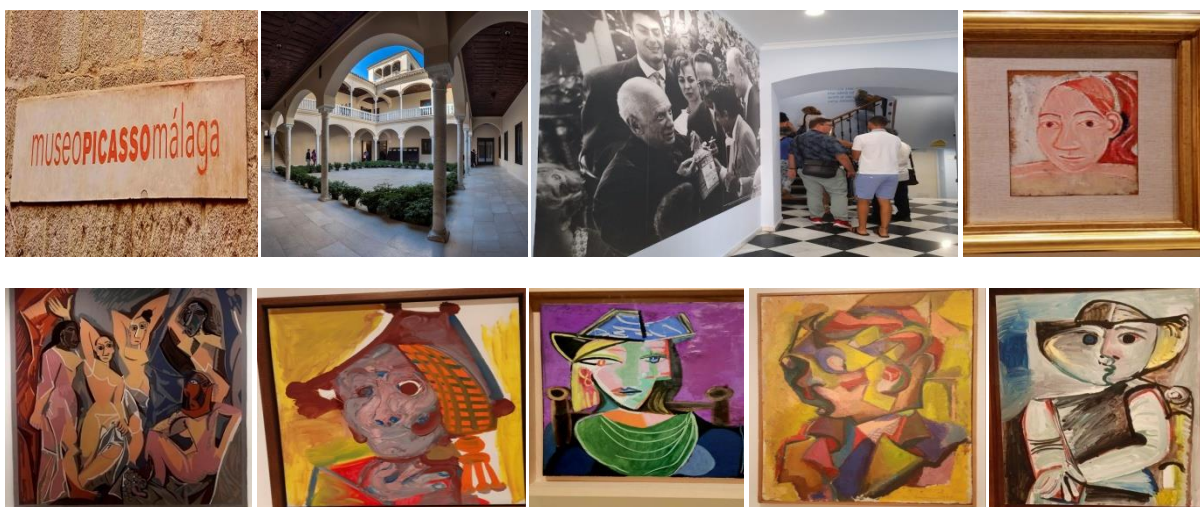


Po tych precudnych chwilach wracaliśmy już pomalu do Malagi i do naszego pierwszego hotelu „ Kristal”, gdzie zakończyliśmy dzień..... i naszą wspaniałą przygodę z Hiszpanią. Po kolacji znów w większych i mniejszych grupkach w hotelu lub poza hotelem omawialiśmy wrażenia z naszego pobytu w Andaluzji.

Dzień VIII to dzień powrotu do Polski, był to czas wolny, indywidualny dla nas wszystkich. Jedni spacerowali i zwiedzali Torremolinos, urokliwe miasteczko, pierwszy kurort Costa del Sol. Słoneczne wybrzeże u podnóża gór Sierra de Mijas i niezapomniane widoki, od północy szczyty pokryte śniegiem, od południa turkusowy horyzont morza.



Inni pojechali autobusem lub kolejką do Malagi by odwiedzić muzeum Picassa. Wystawa liczyła ok.200 dzieł pochodzących z prywatnej kolekcji członków rodziny. W kolejce za biletami trzeba było odstać ok.2 godzin. Ale było warto, wrażenia były duże i niezapomniane!!!



Z Malagi o godzinie 20.00 z minutami odlecieliśmy samolotem do Katowic. W Katowicach zabrał nas autobus, aby zakończyć naszą podróż w Wałbrzychu nad ranem. Wycieczka dla niektórych była dość wyczerpująca, ale wspominając tyle pięknych, wspaniałych i fascynujących miejsc, zapominaliśmy o trudach podróży. Andaluzja zostanie w naszej pamięci już na zawsze. Serdecznie dziękujemy naszej p. kierownicze za pomysł, realizację, opiekę i organizację tej fantastycznej wycieczki, a pani przewodnik Wolecie i pozostałym przewodnikom lokalnym za rzetelność i profesjonalizm .

Opracowały: Marzena Molczan i Renata Antoniak